

## Witajcie drogie Pieski



Mamy dla was propozycję zajęć na dzisiejszy dzień. Prosimy chętnych rodziców o zapoznanie dzieci z tematem „Śmigus -dyngus”

1. Rozmowa z dziećmi na temat obchodzenia Wielkanocy.

-Czy znacie jakieś tradycje związane z Wielkanocą?

-Jakie dni wchodzi w skład Świąt Wielkanocnych?

2. „Które to jajko?” -zabawa badawcza.

Dajemy dziecku dwa jajka i prosimy, aby się zastanowiło które z nich jest surowe, a które gotowane. Dziecko podaje swoją propozycję. Następnie dziecko wprawia w ruch obrotowy oba jajka. Obserwując ich ruch określa, które z nich kręci się szybciej. Rozbijamy jajko i sprawdzamy, czy miało rację. Gotowane jajko wiruje szybko, natomiast surowe- kołysze się i obraca wolniej. Dzieje się tak, ponieważ jajko ugotowane ma stały środek, a surowe nie może obracać się łatwo i szybko-jego płynny środek przesuwa się wewnątrz na wszystkie strony.

3. „Jak zbudowane jest jajko” - zabawa badawcza.

Dziecko dostaje jajko ugotowane na twardo. Jego zadaniem jest określić właściwości jajka wykonując następujące czynności:

- obieranie jajka ze skorupki,
- określanie wyglądu, zapachu, smaku,
- nazywanie części jajka: białko, żółtko, skorupka.

Odpowiedz na pytanie: „czy z jajka ugotowanego na twardo wykluje się pisklę?”

4. „Śmigus dyngus” -przeczytanie utworu Renaty Piątkowskiej.

Swobodna wypowiedź dziecka, opowiadanie co zapamiętało z wysłuchanego utworu. Rozmowa na temat zwyczaju oblewania się wodą i jego pochodzenia.

Nie ma nic piękniejszego niż w lany poniedziałek o świcie stanąć z dwiema sikawkami nad śpiącymi rodzicami i jeden strumień skierować na mamę, a drugi na tatę. No i nic się nie przejmować, że piszczą i krzyczą, tylko łąć, dopóki w sikawkach jest choć kropla wody. Potem trzeba szybko uciekać. Najlepiej prosto do łazienki, żeby znowu napełnić te piękne plastikowe pojemniczki. A jeśli ktoś ma jeszcze na dodatek siostrę, to musi czym prędzej pędzić do jej pokoju, by ją dopaść, zanim się obudzi. Ja właśnie tak zrobiłem. Zdążyłem w ostatniej chwili, bo już zaczęła się przeciągać i przecierać oczy.

Ścisnąłem sikawkę i skierowałem strumień wody prosto na jej czoło. Lałem bez litości, a Agata wrzeszczała tak, że tapeta zaczęła odklejać się od ściany. Cóż za piękny zwyczaj ten śmigus-dyngus–pomyślałem. Niestety, wszystko co dobre, szybko się kończy, więc po chwili sikawka była pusta i musiałem wycofać się do łazienki. Gdy ucichły piski i narzekania, postanowiłem opuścić moją kryjówkę. I wtedy przekonałem się, jak podstępna i mściwa mam siostrę. Ledwo otworzyłem drzwi, oblał mnie lodowaty strumień. Mokra piżama oblepiła mi plecy, woda spływała z włosów, a na czubku nosa dyndała wielka kropla. Usłyszałem chichot Agaty i głos mamy: –Koniec tego dobrego! Przestańcie się oblewać! Nie dość, że mamy całe łóżko mokre, to teraz Agata zalała podłogę. – Przecież dzisiaj jest śmigus-dyngus – zaprotestowałem. –No właśnie –przyznał tata –jest śmigus-dyngus i nie myśl, że to poranne oblewanie wszystkim ujdzie ci na sucho –rzucił złowieszczo w moją stronę i pobiegł do kuchni, gdzie rozległ się brzęk naczyń i szum wody. Od razu zrozumiałem, co się święci i gdy po chwili chlusnął z rondelka w moją stronę, zrobiłem piękny unik. Tata trafił w Agatę, a ta rozdarła się znowu wniebogłose. Trzy garnki wody i dwie zalane podłogi później mama rozzłościła się na dobre. – Koniec lania ani kropli więcej! Wszystko pływa, dywan jest cały przemoczony, ściany ochlapane, a Agatka nie ma się już w co przebrać. Poza tym zaraz przyjdą babcia z dziadkiem, są zaproszeni na obiad i żeby nikomu nie przyszło do głowy ich oblać. –Mama nie wiadomo, dlaczego spojrzała akurat na mnie. To okropne nie móc polać własnej babci w śmigus-dyngus –pomyślałem i żeby poprawić sobie humor, spryskałem wodą naszego chomika. Niech zwierzak wie, jakie mamy fajne zwyczaje. Potem mama nakryła do stołu, tata pochował rondle, a Agata włożyła nową sukienkę i czekaliśmy na gości. Kiedy zadzwonił dzwonek, ja pierwszy pobiegłem do przedpokoju. Otworzyłem drzwi i co zobaczyłem? Dwie różowe, wycelowane we mnie sikawki. Wiem, że trudno w to uwierzyć, ale babcia jak prawdziwy rewolwerowiec stanęła w lekkim rozkroku, przymrużyła jedno oko, wycelowwała i oblała mnie z góry na dół. W tym czasie dziadek

ruszył w pogoń za Agatą, która uciekała z piskiem. Natychmiast pożałowałem, że nie mam pod ręką pistoletu na wodę albo takiego specjalnego otworka na głowie jak wieloryb, z którego na zawołanie tryskałaby woda. Przydałby mi się teraz o wiele bardziej niż na przykład taki pępek, z którego nie ma żadnego pożytku. Uciekając przed babcią, obiecałem sobie, że za rok nie dam się tak zaskoczyć i w każdej kieszeni będę miał po trzy sikawki. –Znowu wszystko mokre –jęknęła mama. – Jak tak dalej pójdzie, to będziemy musieli założyć płetwy. A Agatka powinna dzisiaj od rana chodzić w pelerynie. –Och, nie narzekaj już. Tylko trochę się pokropiliśmy, tak dla zabawy. Dawniej to były śmigusy–westchnął dziadek. –Jakie? Opowiedz, dziadku, jakie? – poprosiła Agata. –Kiedyś w lany poniedziałek szły w ruch wiadra, konewki i dzbany. Ludzie usuwali kosztowniejsze meble i dywany, zakładali też gorsze ubrania, żeby oszczędzić sobie zniszczeń. Bywało, że jak udało się zaskoczyć jakąś panienkę w pościeli, to polewali ją tak długo, aż pływała w łóżku między poduszkami. Na samą myśl o tym, że mógłbym wylać na śpiącą Agatę wiadro wody, uśmiechnąłem się od ucha do ucha. –W miastach panowie spryskiwali miłe sercu panny tylko odrobiną wody różanej po ręce, ale na wsiach odbywały się prawdziwe bitwy wodne –ciągnął dziadek. –Chłopcy wyciągali dziewczyny z łóżek i jeszcze rozespiane, w samych nocnych koszulach wrzucali do stawów i jezior. A one lądowały z pluskiem, wzbijając pod niebo wielkie fontanny. –Dziadku, to znaczy, że ty wrzuciłeś kiedyś babcię do jeziora? –spytała Agata z niedowierzaniem. –Do jeziora nie, ale wody jej nie żałowałem. Bo tak naprawdę, choć dziewczyny złościły się i uciekały, dobrze wiedziały, że oblewamy tylko te najładniejsze i najbardziej lubiane panny. W gruncie rzeczy były więc zadowolone, że ociekają wodą, bo to znaczyło, że mają powodzenie. Za to te, na które nie spadła tego dnia ani kropla wody, były złe jak osy. No to mama i Agata powinny być mi wdzięczne, że je oblałem. A w przyszłym roku, żeby i mnie było smutno, postaram się, aby –jak to powiedział pięknie dziadek –pływały w łóżku między poduszkami. Chciałem wiedzieć jeszcze tylko jedną rzecz, dlaczego ten wspaniały zwyczaj ma

taką dziwną nazwę –śmigus-dyngus? Dziadek wiedział nawet to. –Och, bo tak po prawdzie, to były dwa różne zwyczaje. Śmigus polegał na polewaniu wodą dziewczyn, a dawniej także na smaganiu ich po nogach wierzbowymi witkami. I stąd właśnie wzięta się ta dziwna, jak mówisz, nazwa. Od śmigania, czyli smagania panien zielonymi gałązkami. Niektórzy mówili, że to zielony albo suchy śmigus. Oczywiście ten mokry, czyli bieganie z wiadrami lub wrzucanie dziewczyn do stawów, był dużo przyjemniejszy... –Dziadek uśmiechnął się na samo wspomnienie. –Dyngus zaś polegał na składaniu wizyt sąsiadom i znajomym. Tak jak w czasie Bożego Narodzenia chodzi się po kolędzie, tak na Wielkanoc chodziło się po dyngusie. Różni przebierańcy wędrowali od domu do domu, składając życzenia i prosząc o datek, a gospodarze wykładali na stół placki i kiełbasy, bo wierzyli, że tacy goście mogą przynieść szczęście. Dlatego przebierańcy dostawali zwykle poczęstunek, a na drogę jajka lub nieco pieniędzy. Z czasem te zwyczaje pomieszały się ze sobą i w końcu pozostało z nich tylko oblewanie się wodą i nazwa śmigus-dyngus. Wielka szkoda – pomyślałem –bo gdyby było tak jak dawniej, to nie dość, że wrzuciłbym Agatę do jeziora, mógłbym ją jeszcze okładać jakimiś gałęziami po nogach. Potem odwiedziłbym babcię przebrany na przykład za pirata i powiedziałbym „Wesołych Świąt”, a ona natychmiast dałabym mi za to cukierki, lizaki, chipsy i pieniążki. –Dawniej przestrzegano też zwyczaju, że w Poniedziałek Wielkanocny chłopcy oblewali panny, ale za to wtorek to oni byli oblewani przez dziewczyny. I to często z bardzo dobrym skutkiem –dodała babcia. Po tych słowach Agata spojrzała na mnie tak, że od razu wiedziałem, że coś knuje. –Szczerze mówiąc bywało i tak, że jak się wszyscy dobrze rozbrykali, to nie mogli tego oblewania skończyć jeszcze przez wiele dni –powiedział dziadek z uśmiechem. A ja poczułem, że jestem bardzo rozbrykany, i ruszyłem biegiem do łazienki napełnić moje sikawki.

## Obchody tradycyjnego śmigusa dyngusa.



Żegnając się z Wami na czas świąt chcemy złożyć Państwu i  
wszystkim dzieciom świąteczne życzenia



Ciocia Agnieszka  
Ciocia Asia  
Ciocia Natalia